

Władysław Bełza

**KATECHIZM
POLSKIEGO DZIECKA**

Katechizm polskiego dziecka.

- Kto ty jesteś?
 - Polak mały.
- Jaki znak twój?
 - Orzeł biały.
- Gdzie ty mieszkasz?
 - Między swemi.
- W jakim kraju?
 - W polskiej ziemi.
- Czem ta ziemia?
 - Mą ojczyzną.
- Czem zdobyta?
 - Krwią i blizną.
- Czy ją kochasz?
 - Kocham szczerze.
- A w co wierzysz?
 - W Polskę wierzę.
- Coś ty dla niej?
 - Wdzięczne dziecię.
- Coś jej winien?
 - Oddać życie.

Zmiana pierwszej strofki dla dziewczątek

- Kto ty jesteś?
 - Polka mała.
 - Jaki znak twój?
 - Lilia biała.
- i t. d.

Czem będę ?

Nieraz, gdy sobie
W kątku usiede,
To myślę o tem,
Czem też ja będę?

Trudno się zawsze,
Trzymać mamusi,
Bo każdy człowiek,
Czemiś być musi.

Więc może będę
Dzielnym ułanem,
Lub w cichej wiosce,
Skromnym plebanem.

Może też inną
Pójdę kolejką:
Będę malarzem,
Jak nasz Matejko.

A może sobie
I to zdobędę,
Że ziemię ojców
Uprawiać będę.

Lecz jakimkolwiek,
Iść będę szlakiem:
Zawsze zostanę,
Dobrym Polakiem!

O celu Polaka

Polaka celem:
Skrucha przed Bogiem,
Mir z przyjacielem,
A walka z wrogiem.

Cześć dla siwizny,
Czyste sumienie,
Miłość Ojczyzny
I poświęcenie.

Chętnie krew własną,
Dać w dobrej sprawie,
Zacnie i jasno,
Dążyć ku sławie.

Umieć na progu
Złożyć urazy,
Mieć ufność w Bogu
I żyć bez skazy.

Trudy i znoje,
Znosić z weselem,
To, dzieci moje,
Polaka celem.

Cnoty kardynalne

Trzy są cnoty, o tym wiedz,
Które trzeba w sercu strzedz.

Pierwsza, *Wiary* silna broń,
Wiary, w Polski trwały byt,
Że ja dźwignie Boża dłoń
I na sławy wzniesie szczyt!

Druga, w doli gorzkiej, złej,
Niech od zwątpień strzeże cię;
Zdrój pociechy płynie z niej,
A *Nadzieją* zowie się!

Trzecia, *Miłość*, której siew,
W serca rzucił niebios Pan,
Która karze własną krew,
Za ojczysty przelać łan!

Te są cnoty, o tem wiedz,
Któreś winien w sercu strzedz!

Co kochać?

Co masz kochać? pytasz dziecko,
Co dla serca jest drogiego?
Kochaj Boga, bo na świecie,
Nic nie stało się bez Niego.

Kochaj ojca, matkę swoją,
Módl się za nich codzień z rana,
Bo przy tobie oni stoją,
Niby straż od Boga dana.

Do Ojczyzny, po rodzinie,
Wzbudź najczystszy żar miłości:
Tuś się zrodził w tej krainie,
I tu złożysz swoje kości.

W czyjem sercu miłość tleje,
I nie toczy go zgnilizna,
W tego duszy wciąż jaśnieje:
Bóg, rodzina i ojczyzna!

Disce puer.

Siadł król Batory na swej stolicy,
W sławy i blasku potędzie;
Miecz mu połyskał w dzielnej prawicy,
Dłoń drugą oparł na księdze.

Przed królem stało młode pacholę,
Uśmiech miał w oczach swywolny,
Ale myśl jakąś jasną na czole,
A był to biedny żak szkolny.

Choć ubiór jego nie lśnił szkarłatem,
Bo nosił świtkę siermiężną;
Nie drżał on trwożnie przed majestatem,
Choć stał z pokorą należną.

A król i mędrzec w jednej osobie,
Los chłopca mając na względzie:
„Ucz się – doń rzecz, – a ja to zrobię,
Że w pierwszych będziesz stał rzędzie!”

Bo wiedział król ten, że nie garść złota,
Darzy znaczeniem i władzą;
Ale nauka, prawość i cnota,
Na szczyble sławy prowadzą.

I choć król dawno spoczął już w grobie,
Dotąd brzmi jego orędzie:
„Ucz się pacholę! a mówię tobie,
Że będziesz w pierwszych stał rzędzie!”

Polska mowa

Ukochaj dziatwo! słowo rodzinne,
Skarb twój najdroższy, wspaniały!
Tem słowem usta twoje niewinne,
Pierwszy paciorek szeptały.

A co po Bogu najdroższe dziatki!
Dla duszy tkliwej i czystej:
Słodkie imiona ojca i matki,
Wzięłyście z mowy ojczystej.

Pierwsze wrażenia, pierwsze pojęcia,
Pieśń ptaszka, kwiatki w dąbrowie,
Co zajmowały umysł dziecięcia,
W tej tłumaczono wam mowie.

Nie tylko kraj ten, w którym żyjecie,
Ojczyzną waszą się zowie:
Bo jest i druga ojczyzna, dziecię,
Co w polskim mieści się słowie.

Z głębi serc polskich, nurt żywemi,
Rwie się jak rzeka wspaniała:
To mowa ojców, co naszej ziemi,
Nazwisko „Polski” nadała.

A jakież czary mowa ta mieści:
Raz gromem huczy i błyska;
To znów się ozwie jękiem boleści,
Że aż łzy z oczu wyciska.

Bo w niej się chowa moc tajemnicza,
Ta czarodziejska moc wróżki:
Co raz ją zmienia w pieśń Mickiewicza
To znowu w hasło Kościuszki!

Więc czcuj to słowo, co się u świata,
Okryło zasług wawrzynem!
Bo kto niem gardzi albo pomiata,
Ten złym Ojczyzny jest synem!

Ziemia rodzinna

Całem mem sercem, duszą niewinną,
Kocham te świętą ziemię rodzinną,
Na której moja kołyska stała,
I której dawna karmi się chwała.

Kocham te barwne kwiaty na łące,
Kocham te łany kłosem szumiące,
Które mię żywią, które mię stroją,
I które zdobią Ojczyznę moją.

Kocham te góry, lasy i gaje,
Potężne rzeki, ciche ruczaje;
Bo w tych potokach, w wodzie u zdroja,
Ty się przeglądasz Ojczyzno moja,
Krwiażyżniona, we łzach skąpiana,
Tak dla nas droga i tak kochana!

Modlitwa za Ojczyznę

„W imię Ojca, – w imię Syna,
I świętego Ducha”,
Polska modli się dziecina,
A Pan Bóg ją słucha.

W oczach dziecka dwie łzy duże,
Wiara w każdym słowie:
„Ojcze! – błaga – cos jest w górze,
„Daj Ojczyźnie zdrowie!

„Pobłogosław dłońmi Swemi,
„Mą ojczystą strzechę;
„A mnie dozwól dla mej ziemi,
„Uróść na pociechę!”

Tak schylone nad posłaniem,,
Dziecię z Bogiem gwarzy;
A Bóg słucha z pobłażaniem,
Na ojcowskiej twarzy.

Słucha... zważa każde słowo...
Zadumał się... myśli:
I nad dziecka jasną głową,
Znak zbawienia kręśli.

Modlitwa polskiego dziewczęcia.

Wiem ja, bo mi o tem,
Mama powiedziała:
Żem dziecię tej ziemi,
Żem jest Polka mała.

I wiem, jak mi Polska,
Jest droga i miła,
Bom się w polskiej mowie,
Pacierza uczyła.

Bo mię polskie niwy
Chlebem swym karmiły;
Bo mię polskiej pieśni,
Skowronki uczyły.

Bo mię tam na niebie,
Strzeże Matka Boska,
Ta polska królowa,
Nasza Częstochowska.

Bo przy Bożym tronie,
Polscy święci stoją,
I co dzień się modlą,
Za ojczyznę moją.

Więc i ten paciorek,
Polskiego dziewczęcia,
Przyjm o wielki Boże,
W ojcowskie objęcia!

Bo on się z mej duszy,
Wyrywa jak łkanie:
„Ojczyznę kochaną,
racz nam wrócić Panie!”

Do polskiego chłopięcia

Nie płacz, nie płacz synku drogi,
Żeś na ziemi swej ubogi!
Że nie miecz ci ani radło,
Lecz tułactwo w doli padło,
Żeś łzy tylko i cierpienia,
Odziedziczył z twego mienia.

Przez Bóg żywy, to fałsz dziecię!
Naprzód wziąłeś na tym świecie
To, co rodu twego znakiem:
Imię zacne żeś Polakiem.

A czy wiesz ty, ile cześci,
Krwi i chwały w nim się mieści?
Czy wiesz, jaka to pocziwa
Duma, wzrusza twe serduszko,
Gdy z usteczek ci się zrywa:
To Batory! to Kościuszko!

Urodzajna twoja rola,
Zbożem śmieją ci się pola,
Lasy twoje echa głuszą,
Owce wełną ci się puszą,
A jesienią, na jabłoni,
Owoc się jak szkarłat płoni,
Że zostaje na przychówek,
I na zimę i przednówek.

A więc nie płacz synku drogi,
Żeś na ziemi swej ubogi;
Bo z twych łąków, w dawne lata,
Tyś spichlerzem był pół świata,
Dzieląc wszystkich pod swym niebem,
Równy sercem jak i chlebem
Sól z Wieliczki brałeś hojnie,
Złoto w dani lub na wojnie,
A na pługi i do zbroi,
Szło żelazo z ziemi twojej,
I starczyło z twojej gleby,
I na zbytek i potrzeby.

Więc pogodnym patrz mi licem,
Boś ty skarbów tych dziedzicem!
I ręk nie łam z próżną troską...
Wróci Bóg, co przemoc wzięła!

W sprawiedliwość wierzymy Boską:
Jeszcze Polska nie zginęła!

Do polskiej dziewczeczki

Dzieweczko polska! Ukochaj szczerze,
Prababek twoich święte pacierze;
Czcij pamięć ojców, – bo ojce twoi,
Dzielni rycerze w skrzydlatej zbroi,
To męczennicy ojczystej sprawy,
Lub bohaterzy z szanów Warszawy.

A potem kmiece ukochanej chaty,
Boś córką ludu, dziewczę liliowe;
Bo pod ich niską strzechą przed laty,
Król, ojciec chłopków, pochował głowę.

Kochaj wrzeciono, bo przy wrzecionie,
Siedziała nieraz pani w koronie,
I lnu pasemka składała w motki,
By nimi okryć biedne sierotki.

A nedewszystko miłością czystą,
Kochaj, ach! kochaj, ziemię ojczystą,
I gdy nadejdzie godzina czarna,
Dla niej jak gołąb stań się ofiarna.

Dziś jeszcze małe dziewczątko z ciebie,
Co tylko lalki swoje kolebie;
Lecz gdy na wielkich łask twych zadatki,
Bóg da ci nosić nazwisko matki:
Wtedy miast cacek, niech twój maleńki
Ojcowską szablę weźmie do ręki,
Rycerską zbroję włóż mu pod głowę,
Do snu mu pieśni śpiewaj bojowe,
Niech już w kołysce marzy zuchwale,
O dawnej sławie, o przyszłej chwale!

W podziemiach Wawelu.

Czy znasz młody przyjacielu,
Groby królów na Wawelu?

Poznaj skarb ten dawnej cnoty,
Co ozdabiał czas miniony,
Najcenniejsze to klejnoty,
Z całej polskiej twej Korony.

Na kolanach idź mój mały,
Przed te trumny marmurowe,
I u szczątków dawnej chwały,
Ze czcią pochyl swoją głowę.

Tu nadziei żar i wiary,
Niech się w sercu twem rozgości,
Na ołtarzu tym ofiary,
Poświecenia i miłości.

Tu uczucia najgorętsze,
W młodem swoim rozpal łonie,
Bo tu wszystko, co najświętsze,
W tym złożono Panteonie!

Pod tych mrocznych wiązań stropem,
Legł król kmiotków pełen chwały,
Co nie szablą, ale snopem,
Podparł polski tron wspaniały.

Tu Jagiełło, na świątnicach
Starych bogów, krzyże dźwiga;
Obok cudna, z łzą na licach,
W sarkofagu śpi Jadwiga!

Ci co blaski światła siali,
I praw ludu wiernie strzegli:
Mężę czynu, hartu stali,
Dwaj Zigmunci tutaj legli.

Tu szczerbiona w krwawym boju,
Batorego szabla świeci;
A tam znowu, po dniach znoju,
Syty zwycięstw, legł Jan trzeci!

Dalej widzisz moja duszko,
Wawrzyn wstęgą przewiązany;

Tutaj spoczął nasz Kościuszko,
Wódz, nad innych ukochany!

Obok niego, dziecię moje,
Księżę Józef legł ze sławą,
Co do walki, polskie woje,
Marszałkowską wiódł buławę!

Wszystkoż, wszystko tak posnęło,
Jak te sławy naszej świadki?
Wszystkoż wszystko tak minęło,
Jak na grobach wędną kwiatki?

Precz z rozpaczą! Choć z mogiły,
Roześmieje się kwiat w wiosnie!
Wiec zaczerpmy tutaj siły,
Bo z przeszłości – przyszłość rośnie!

Marsz Skautów

„Święta miłości kochanej ojczyzny”,
Oto w twą służbę wchodzi hufiec nasz!
Od lat najmłodszych do późnej siwizny,
Pragnie przy tobie czujną trzymać straż!
Równajmy krok,
Wyteźmy wzrok,
Czy gdzie się podstęp nie kryje?
Uderzmy w ton,
Silny jak dzwon:
Polska niech żyje! niech żyje!

My łez nie ronim nad twą mogiłą,
Bo nie wierzymy żeś złożona w grób!
W was życie młode tętni całą siłą,
Życ dla cię chcemy, – nie konać u stóp!
Równajmy krok...

Pragniemy spajać nadziei ogniwa,
Że nam zwycięstwo da nabyty hart;
Że i ty z nami żyć będziesz szczęśliwa,
I każdy syn twój będzie ciebie wart!
Równajmy krok...

Będziemy iść karnie pomimo przeszkody,
Będziemy z zapalem walczyć o twój byt;
Aby w nagrodę, kiedyś, z piersi młodej,
Okrzyknąć twego odrodzenia świt!
Równajmy krok,
Wyteźmy wzrok,
Czy gdzie się podstęp nie kryje?
Uderzmy w ton,
Silny jak dzwon:
Polska niech żyje! niech żyje!

Legenda o garści ziemi polskiej.

Ojców naszych ziemio święta,
Ziemio wielkich cnót i czynów,
Tyś na wskroś jest przesiąknięta,
Krwia ofiarną twoich synów.

nie darmo w twoje rano,
O! puścizno przodków droga!
Ziemią świętą ciebie zwano,
Boś najbliżej stała Boga.

Byłaś ziemią poświęcenia,
Przytuliskiem licznych gości;
Dziwny ciebie opromienia,
Czar męczeństwa i świętości.

Niegdyś ze stron tych pątnicy,
Z wiarą w sercu niewymowną,
Do Piotrowej szli stolicy,
Po relikwii kość cudowna.

I gdy o ten dar nieśmiało,
Dla Ojczyzny swej prosili,
Papież schylił głowę białą,
I tak odrzekł im po chwili:

„O! Polacy! o pielgrzymi!
Na cóż wam relikwia nowa?
Wasza ziemia krwią się dymi
I dość świętych kości chowa.

Wszakże jeszcze do tej pory,
W bitwach z Turki i z Tatary,
Męczenników waszych wzory,
Są świadectwem waszej wiary.”

I wziął w rękę swą sędziwą,
Polskiej ziemi grudkę małą,
I na dłoń mu się, o! dziwo!
Kilka kropli krwi polało

„Weźcie, rzeczce, proch ten z sobą,
i cud Boży głoście wszędzie!
Niech ta ziemia wam ozdoba,
I relikwią świątyń będzie!

Niechaj proch ten z waszych progów,
Wciąż wam świadczy przed oczyma:
Jak nad Boga – niema Bogów,
Nad tę ziemię świętszej niéma!”

Spis treści

Katechizm polskiego dziecka
Czem będę
O celu Polaka
Cnoty kardynalne
Co kochać
Disce puer
Polska mowa
Ziemia rodzinna
Modlitwa za Ojczyznę
Modlitwa polskiego dziewczęcia
Do polskiego chłopięcia
Do polskiej dziewczeczki
W podziemiach Wawelu
Marsz Skautów
Legenda o garści ziemi polskiej